

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Kwiecień 2009

Nr 117 (170)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Globalny Kryzys
- * Eurowybory wspierajmy PPP
- * Tragedia w Kamieniu Pomorskim
- * Walka z dyktaturą w Tajlandii
- * Koniec cudu w Irlandii
- * Puste słowa Obamy
- * Strajki i protesty
- * Odwołać Farfała!
- * Weekend Antykapitalizmu s. 12

Wy jesteście kryzysem



16.04.09 Blokada wyjazdu z zakładu FORTE w Przemyślu (patrz s. 3 i 9).

My jesteśmy ROZWIAZANIEM

Antyrządowy protest
kolejarskich związków
zawodowych przeciw
zwolnieniom i niszczeniu kolei
Środa, 29 kwietnia
pod Pałacem Kultury w Warszawie
(Wczesne popołudnie - godzina do ustalenia)
Przyjdź!

**Okupacje zakładów,
by ratować miejsca
pracy!**

Globalny kryzys

Katastrofa trwa

Katastrofa globalnego kryzysu trwa. Prezydent USA Barack Obama wyraził się jednak ostatnio bardziej optymistycznie na temat krachu. Po spotkaniu 14 kwietnia z prezesem Rezerwy Federalnej, Bebem Bernanke i szefową Federalnej Korporacji Ubezpieczenia Depozytów (FDIC), Sheilą Bair, Obama powiedział, że widzi "promyki nadziei" w gospodarce USA.

Wyróżnił on wzrost udzielonych kredytów dla drobnych przedsiębiorstw i niższe oprocentowanie kredytów hipotecznych.

Co więcej, niektórzy komentatorzy w USA ekscytowali się informacją, że w marcu główny indeks giełdowy, Dow Jones Industrial Average, wzrósł o 23 procent.

Jednak lepsze notowania giełdowe na Wall Street stanowią po prostu bańkę wynikającą z setek miliardów (a nawet bilionów) dolarów wpompowanych w sektor finansowy przez szefa Rezerwy Federalnej, Bena Bernanke'ego.

Tak więc gdy 14 kwietnia Obama ostrzegł: "Nie możemy powrócić do gospodarki baniek mydlanych, która wpędziła nas w obecne kłopoty", powinien był dodać, że to właśnie jego polityka hojności dla bankierów obecnie doprowadza do powstawania bańki.

Życzeniowe myślenie

Zwiększony optymizm, że wreszcie kryzys dobiega końca, jest raczej oparty na życzeniowym myśleniu niż na twardym postrzeganiu faktów.

* USA. Stan gospodarki USA, najpotężniejszej na świecie, jest wciąż dramatyczny. Z każdym miesiącem odnotowuje się fatalne wyniki gospodarcze.

W czasie recesji, która rozpoczęła się w grudniu 2007 r., produkcja fabryczna w Stanach spadła o 15,7 procent. Jest to największy spadek od lat 1945-1946 czyli od końca drugiej wojny światowej! W tym samym okresie cała produkcja przemysłowa spadła o 13,3 procent. Spodziewa się, że liczba "foreclosures" - czyli domów przejmowanych przez banki na poczet długu - wzrośnie w tym roku do ponad 2 mln (w 2008 r. było ich o 400 tys. mniej).

Sytuacja nie wygląda lepiej w innych częściach świata.

* Unia Europejska. Produkcja przemysłowa w 27 krajach Unii Europejskiej spadła w lutym 2009 roku średnio o 17,5 proc. r/r (rok do roku). Produkcja w krajach należących do strefy euro spadła w tym czasie w jeszcze większym stopniu - o 18,4 proc. r/r.

* Niemcy. Produkcja przemysłowa spadła o 20,6 proc. r/r w tej najpotężniejszej gospodarce Europy będącej największym partnerem handlowym Polski.

* Japonia. W lutym produkcja przemysłowa w Japonii spadła o 9,4 proc.

m/m (miesiąc do miesiąca), po spadku w styczniu o 10,1 proc. Rok do roku spadek wyniósł aż 38,4 proc.

* Chiny. Chiński produkt krajowy brutto powiększył się w pierwszym kwartale 2009 r. o 6,1 proc. Jak podaje agencja Reutera, jeszcze nigdy stopa wzrostu chińskiego PKB nie była tak niska, od kiedy w 1992 r. Pekin zaczął gromadzić odpowiednie dane.

Najbliżsi sąsiedzi Polski również mają ogromne problemy.

* Rosja. W porównaniu z dwoma pierwszymi miesiącami 2008 r. produkcja przemysłowa spadła w Rosji o 14 proc.

* Węgry. Produkcja przemysłowa spadła w lutym o 25,4 proc. r/r. Bank centralny Węgier prognozuje, że w 2009 r. gospodarka skurczy się o ponad 3,5 proc.

* Czechy. Produkcja przemysłowa w Czechach spadła w lutym najmocniej w historii - o 23,4 proc. r/r.

* Ukraina. Produkcja przemysłowa na Ukrainie spadła o 30,4 proc. r/r, po spadku w lutym o 31,6 proc.

"Obecna recesja będzie nadzwyczajnie długa i trudna, a ożywienie spowolnione"

Tak twierdzi Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Według MFW recesja, którym towarzyszy kryzys na rynkach finansowych, mają tendencję do ostrzejszego przebiegu, a poprawa koniunktury jest w takim wypadku powolna.

"Jeżeli takie recesje są zsynchronizowane globalnie, trwają wtedy nawet dłużej, a ożywienie gospodarcze jest jeszcze słabsze" - czytamy w kwietniowej edycji World Economic Outlook.

Miesiąc wcześniej analitycy MFW szacowali, że w tym roku światowa gospodarka się skurczy o od 0,5 do 1 proc. - byłoby to pierwsze skurczenie całej światowej gospodarki od 60 lat.

Szacunki Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) są jeszcze bardziej ponure. Najbogatsze gospodarki świata mają się skurczyć w 2009 - USA o 4 procent, Japonia - 6,6, strefa euro - 4,1, Niemcy 5,3 i Brytania 3,7.

Jakoś to będzie?

Światowi liderzy nie wiedzą co robią, mają tylko nadzieję, że "jakoś to będzie".

Opinia dziennikarza Financial Times Wolfganga Munchau wydaje się być trafna. Napisał on:

"Jeżeli do jesieni nie będzie żadnych oznak, że kryzys się kończy, nasi liderzy mogą znowu zjechać się na

kolejny nadzwyczajny szczyt w innym mieście, zderzyć się z kolejną falą protestów i złożyć następną serię dramatycznych, lecz bezskutecznych deklaracji na temat ratowania światowej gospodarki, zawartą w kolejnym pretenjonalnym komunikacie. Londyński szczyt pokazał nam, co "my, przywódcy Grupy 20" możemy zrobić, a czego nie. G20 pokazała, że może naprawić międzynarodowe instytucje, ale nie rozwiązać największego kryzysu ekonomicznego za naszego życia." (FT 5 kwietnia).

Wy jesteście kryzysem - my jesteście rozwiązaniem

To hasło, skandowane podczas marcowego strajku generalnego we Francji, jest dobrą odpowiedzią zwykłego człowieka na kryzys.

Na całym świecie odbywają się demonstracje z podobnym przesłaniem np. marcowa demonstracja związkowa w Warszawie (patrz zdjęcie) obyla się pod hasłem: "Nie będziemy płacić za wasz kryzys".

Masowe demonstracje i strajki w jednym kraju są inspiracją dla protestujących w innych krajach. Według Pracowniczej Demokracji zwykli ludzie są w stanie zastąpić kapitalizm autentycznie demokratycznym i ludzkim systemem.

Póki co trzeba wymusić na rządzących inwestycje, które poprawią nasz standard życia, a nie będą wspierać obszcnicznie bogatych ludzi. Powinniśmy więc żądać ratowania miejsc pracy, lepszego, taniego i "zielonego" systemu transportu (kolej zamiast autostrad, rozwój miejskiego transportu) i znacznego wzrostu wydatków w oświacie, mieszkalnictwie i ochronie zdrowia.

WYBORY DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO Wspierajmy kampanię Polskiej Partii Pracy

Czerwcowe wybory do Parlamentu Europejskiego są kolejną szansą dla radykalnej lewicy w Europie, by stworzyć alternatywę wobec neoliberalnych partii establishmentu oraz skrajnej prawicy.

W Polsce wszyscy, którzy chcą budować taką lewicę powinni wspierać Polską Partię Pracy i jej kampanię wyborczą.

Kampania PPP rozpocznie się 1 Maja pod hasłem "Nie będziemy płacić za wasz kryzys" - hasło, które jasno oddziela zwykłych ludzi od szefów politycznych i ekonomicznych.

W swoim kwietniowym oświadczeniu lider PPP Bogusław Ziętek tłumaczył znaczenie kampanii wyborczej.

"Inaugurując swoją kampanię 1 Maja chcemy podkreślić wagę, jaką w naszej kampanii wyborczej będą miały sprawy najistotniejsze dla środowisk pracowniczych. Ochrona miejsc pracy, walka o wzrost wynagrodzeń, w tym także ustanowienie europejskiej płacy minimalnej na jednakowym poziomie, wyrównanie standardów socjalnych we wszystkich krajach UE, sprzeciw wobec prywatyzacji sektora usług publicznych, służby zdrowia, edukacji, transportu publicznego.

Naszą kampanię chcemy prowadzić wspólnie z innymi siłami europejskiej lewicy, które opowiadają się za Europą socjalną, a nie liberalną... Z list Komitetu Wyborczego Polskiej Partii Pracy startować będą ludzie pracy, sprawdzeni w swojej działalności przedstawiciele związków zawodowych, organizacji społecznych i politycznych, którzy na co dzień walczą o interesy pracownicze i realizują w praktyce lewicowe ideały. Polska Partia Pracy wystawi listy we wszystkich okręgach wyborczych."

PPP prowadzi kampanię internacjonalistyczną. Czytamy

w komunikacie:

"W ramach kampanii wyborczej do PE Polska Partia Pracy ma zamiar zaprosić do Polski ludzi reprezentujących konsekwentnie lewicowe poglądy, takich między innymi jak Olivier Besancenot z francuskiej NPA [Nouveau Parti Anticapitaliste - Nowa Partia Antykapitalistyczna]."

Wybory, rzecz jasna, to nie wszystko. Tylko poprzez własną walkę i masową solidarność możemy naprawdę zmienić społeczeństwo.

Jednak podczas wyborów mamy szansę wzmocnić nastroje walki i oporu wśród pracowników i ich rodzin. Trzeba wykorzystać tę szansę. (Patrz s. 12 - na Weekendzie Antykapitalizmu będą również mówcy z zagranicznej radykalnej lewicy).



03.04.09 Strasburg. Spotkanie europejskiej radykalnej lewicy organizowane przez Nową Partię Antykapitalistyczną, podczas antyNATOwskich protestów. Ostatni z lewej: Bogusław Ziętek.

Rządowa propaganda o 500 dniach Tuska

Raport obłudy i kłamstw

Raport Podsumowanie 500 dni pracy rządu Donalda Tuska i koalicji PO-PSL to 119 stron kłamstw i samozadowolenia. Gdyby nie chodziło tu o niszczenie życia milionów, ludzi raport można by nawet uważać za śmieszny.

Gdy bezrobocie rośnie w błyskawicznym tempie (patrz *Co sływać* s. 10), rząd chwali się - w części zabawnie zatyłutowanej: "Bardziej aktywna polityka rynku pracy" - że dużo robi, by ratować miejsca pracy.

Jedno z największych kłamstw w raporcie dotyczy tzw. "uelastycznienia" czasu pracy, które ma zwalczać bezrobocie i pomóc pracownikom. Jak się dowiadujemy: "Dalsze uelastycznianie przepisów w zakresie organizacji czasu pracy będzie odpowiadało indywidualnym potrzebom pracowników".

W rzeczywistości uelastycznienie służy jedynie intensyfikacji wyzysku. Pracownik ma stawić się, kiedy chce jego szef, niezależnie od tego, jakie będzie to miało skutki dla zdrowia pracownika.

Uelastycznienie nie jest metodą na walkę z bezrobociem. Umożliwi szefowi zwalnianie większej liczby pracowników, ponieważ pozostali będą musieli podwajać i potrajać swe wysiłki bardziej niż dotychczas.

Dlatego rząd Tuska wyraził się przychylnie na temat tzw. "pakietu anty-kryzysowego" uzgodnionego między największymi centralami związkowymi a pracodawcami.

W skandaliczny sposób liderzy związkowi przekonują, że pakiet jest korzystny dla pracowników - ale tak naprawdę pracodawcom i rządowi chodzi o wyciskanie więcej od pracowników poprzez uelastycznienie czasu pracy. To główny cel umowy.

Kryzys i gospodarka

W raporcie rząd wyraża się dumnie: "W porównaniu z krajami Europy Zachodniej oraz pozostałymi krajami regionu sytuacja ekonomiczna Polski pozostaje relatywnie korzystna".

Gdy w połowie kwietnia Polska jako drugi kraj po Meksyku poprosiła Międzynarodowy Fundusz Walutowy o linię kredytową wartą 20,5 mld dolarów, minister finansów Jacek Rostowski powiedział: "MFW od dłuższego czasu sonduje kraje, które mogłyby dołączyć do platynowego klubu rynków wschodzących, jaką formę powinna mieć pomoc dla tych najlepszych".

Nowy instrument MFW, o który prosił rząd Tuska, nazywa się Elastyczną Linią Kredytową (Flexible Credit Line). Od innych instrumentów MFW różni się tym, że nie wiąże się z koniecznością spełnienia żadnych dodatkowych warunków, takich jak cięcia socjalne. Jednak nie wygląda to wszystko tak różowo, jak chce rząd.

* MFW nie musi żądać prowadzenia antyspołecznej polityki od Polski, ponieważ rząd Tuska już ją prowadzi.

* Gospodarka nie jest w "platynowej" kondycji. Na przykład inwestycje z

zagranicy spadły w 2008 r. o 35,7 procent w stosunku do roku poprzedniego. W 2009 r., według rządowych danych, spodziewane jest tylko 7 mld euro inwestycji - znacznie mniej niż 11 mld euro w 2008 r.

* Sam fakt, że trzeba prosić o linię kredytową, jest dowodem na słabość, a nie siłę gospodarki.

Prywatyzacja

Raport przypomina, że "w kwietniu 2008 r. ogłoszono pierwszy od wielu lat kompleksowy plan prywatyzacji - obejmujący ponad 800 spółek Skarbu Państwa: „Program prywatyzacji na lata 2008-2011”".

Można zrozumieć w jak małym stopniu rząd zastanawia się nad swoim neoliberalnym dogmatem czytając te zdania: "W większości gałęzi gospodarki własność prywatna jest bardziej efektywna od państwowej.

Wynika to z faktu, że dążąc do maksymalizacji zysku prywatne firmy w większym stopniu niż państwowe nastawiają swoje działania na konkowanie na rynku przez podnoszenie jakości, obniżanie kosztów oraz innowacyjność."

Jakby rząd nie zauważył, że prywatne firmy na całym świecie błagają o rządową pomoc!

Trzeba zwalczać prywatyzację, ponieważ niemal zawsze towarzyszą jej zwolnienia. Rząd poprzez prywatyzację chce także pozbyć się odpowiedzialności za ewentualne konflikty między pracownikami a szefami. Zamiast tego należy żądać więcej demokracji w państwowym sektorze - zarówno wewnątrz zakładów, jak i w politycznym procesie formułowania priorytetów gospodarczych.

"Partnerstwo" publiczno-prywatne

Raport żali się, że "partnerstwo publiczno-prywatne nie było do tej pory stosowane na szeroką skalę w Polsce" i zapewnia, że na świecie: "Przy użyciu formuły partnerstwa publiczno-prywatnego realizowane są między innymi takie inwestycje jak budowa szkół, szpitali, więzień, dróg, linii kolejowych, stacji metra czy budynków użyteczności publicznej." Takie inwestycje "mogłyby nie powstać z powodu braku środków budżetowych."

Raport kłamie. Potrzebne inwestycje nie powstają, ponieważ priorytety rządzących są zgodne z interesami najbogatszych ludzi biznesu. Partnerstwo publiczno-prywatne jest sposobem na wzbogacenie prywatnych firm, którym przez wiele lat spłaca się znacznie więcej niż te firmy inwestują np. budując szpital.

Wojny

O zbrodniczej wojnie w Iraku raport mówi:

"Misja iracka przyczyniła się do umocnienia współpracy wojskowej z USA, zysaliśmy na znaczeniu jako wiarygodny partner i członek wspólnoty międzynarodowej. Również w ramach



26.03.09 Warszawa. Demonstracja związkowa przed Ministerstwem Gospodarki. Dzięki temu protestowi hasło: "Nie będziemy płacić za wasz kryzys" zostało poznane przez miliony ludzi (s. 9).

UE traktowani jesteśmy jako kraj mający określone interesy i doświadczenie w regionie."

Czyli mamy uznać, że warto było przyczynić się do śmierci ponad miliona Irakijczyków, ponieważ osiągnęliśmy status "wiarygodnego partnera", a europejscy politycy teraz wiedzą, że mamy "określone interesy"? Orwell nie mógłby wyrazić tego lepiej.

Wysyłanie coraz większej liczby żołnierzy do Afganistanu - w kwietniu liczba wojskowych okupantów z Polski wzrosła z 1600 do 2000 - zasługuje jedynie na krótką wzmiankę: "Wzmacniana i konsolidowana jest obecność Polski w Afganistanie, jako wyraz solidarności sojuszniczej oraz wyraz troski o powodzenie tej kluczowej dla NATO operacji międzynarodowej." Nic dziwnego, że rząd nie chce więcej mówić o wojnie w Afganistanie.

Udział Polski w ataku na jeden z najbardziej niebezpiecznych krajów świata jest niepopularny w kraju. Oficjalne media też dużo informacji nie podają. Przypomnijmy, że gdy wysłano kontyngent w kwietniu, najbardziej oglądalny program informacyjny, "Wiadomości" w TVP, w ogóle nie zamieścił materiału na ten temat!

(Raport można znaleźć na stronie www.premier.gov.pl).

Nie płacmy za ich kryzys

Jedną z największych barier przed skuteczną walką w czasach kryzysu jest akceptowanie, że szefowie i pracownicy mają wspólny interes i mogą szukać wspólnych rozwiązań.

Taki wspólny interes nie istnieje. Rzeczpospolita (25 marca) informuje, że "W tym kwartale pracodawcy podpisali z zatrudnionymi więcej porozumień kryzysowych niż w ciągu całego ubiegłego roku. Ograniczają wynagrodzenia, premie, nagrody i zmniejszają wymiar etatów."

Menedżerowie firm wykorzystują kryzys, by ciąć realną płacę pracowników.

W artykule dowiadujemy się, że: "Tego rodzaju ograniczenia wprowadzają firmy w całej Polsce.

Przykładowo w poznańskiej SKF Polska (produkującej łożyska) zawarto porozumienie, że od 1 marca do końca czerwca o 20 proc. zmniejszone zostaną czas pracy, a także wynagrodzenia. Z kolei w firmie spedycyjnej PANOPA ze Swarzędza załoga zgodziła się na osiem dni postojów w lutym i zmniejszenie pensji w tym miesiącu do 80 proc.

PKP Cargo postanowiły natomiast, że od 1 marca do końca roku obniżą o 10 pkt. procentowych fundusz premii i zawieszają wypłaty nagród pieniężnych oraz... gratyfikacji z okazji Dnia Kolejarza."

Takie umowy z szefami tylko osłabiają stronę pracowniczą i ułatwiają pracodawcom zwalnianie kolejnych pracowników.

Okupacje i blokady, by ratować miejsca pracy

Z ostatnich akcji protestacyjnych warto wyróżnić walkę pracowników przemysłowego Forte przeciw zwolnieniom. Pracownicy kilkakrotnie fizycznie blokowali bramy zakładu nie pozwalając właścicielowi wywieźć maszyny. Nie wiemy czy pracownicy Forte wygrają czy nie, ale przykład jest ważny dla nas wszystkich.

Okupacje i fizyczne blokady są sposobem na ratowanie miejsc pracy. Jeśli władze grożą użyciem policji tak, jak w przypadku Forte, trzeba wezwać do solidarnościowej akcji ze strony pracowników w innych zakładach.

Żeby walka o miejsca pracy stała się realna, nie możemy przyjąć argumentu, że właściciela nie stać na zatrudnienie tylu osób. W takim przypadku powinniśmy żądać interwencji rządu w celu ratowania miejsc pracy. Aby "przekonać" rząd, trzeba rozszerzyć walkę na innych pracowników.

Skutki kryzysu możemy zwalczać tylko wtedy, gdy walka stanie się polityczna - w tym sensie, że zmusimy rząd do działania zgodnie z wolą pracowników. Potrzebujemy politycznej walki opartej o masowe akcje.

Tragedia w Kamieniu Pomorskim

Bieda-domy to tykające bomby



Tragedia w Kamieniu Pomorskim odsoniła przed opinią publiczną od dawna narastający problem tzw. hoteli socjalnych, a przede wszystkim problemy ludzi, którzy je zamieszkują.

Według potwierdzonych ustaleń w pożarze budynku socjalnego w Kamieniu zginęło 21 osób, a 21 dalszych odniosło obrażenia. Dramat ten wstrząsnął Polską i zapewne na długo pozostanie w pamięci... jeśli w najbliższym czasie nie przesłonią go jeszcze tragiczniejsze wydarzenia związane z hotelami socjalnymi. Budynków takich są zaś w Polsce tysiące.

Liczbę lokali socjalnych ocenia się nawet na 130 tysięcy. Zdecydowana większość z nich znajduje się w fatalnym stanie

technicznym i według wszelkich norm nie nadaje się do zamieszkania. Lokale te, to przeważnie poprzerażane, na szereg małych i ciasnych klitek, dawne hotele robotnicze, szkoły, koszar, nawet magazyny. Budynki te mają przeważnie po kilkadziesiąt lat, w trakcie których nikt o żadnych remontach nie słyszał. 65 procent z nich pochodzi zaś sprzed 1944 roku! Zdarzają się takie bez doprowadzonej wody bieżącej, a regułą jest brak łazienek, gazu i centralnego ogrzewania.

Tynk sypie się ze ścian a wążutkie korytarzyki, z braku miejsca w pomieszczeniach mieszkalnych, zagrażone są czym się da. W takich warunkach nie ma co marzyć o bezpieczeństwie. Zwłaszcza, iż zrobione z byle czego hotele socjalne, palą się prawie jak zapalki.

Jak stwierdził nadbrigadier Janusz Skulich, przewodniczący komisji, która opracowała raport o tragedii w Kamieniu: „W naszej ocenie konstrukcja oraz wyposażenie, wystrój, czyli przedmioty, które tarasowały drogi ewakuacyjne, stwarzały stan zagrożenia życia. W obiekcie w takim stanie ludzie nie mogą mieszkać”. Dlaczego więc mieszkają?

Hotele czy slumsy?

Problem hoteli socjalnych jest nieodłącznie związany z neoliberalną transformacją w Polsce. Nie to, żeby nie występował wcześniej – dawniej hotele robotnicze stwarzały również zagrożenie dla zdrowia a nawet życia swoich lokatorów. Obecnie jednak problem ten przybrał zastraszające rozmiary i dotyczy już setek tysięcy ludzi.

Kwestia narasta od początku lat 90-tych kiedy to pogłębiająca się bieda zmusiła wielu ludzi do przeprowadzki do hoteli socjalnych. Nazwa „hotel” jest przy tym bardzo myląca. Na przykład w peryferyjnej dzielnicy Szczecina, Załomiu, całe rodziny mieszkają w barakach, które były przeznaczone na magazyn. Baraki te powinny zostać rozebrane już 10 lat temu (ich żywotność konstrukcyjną obliczono na 20 lat), jednak gmina nie ma mieszkańcom tych slumsów niczego do zaoferowania. Nad wejściem do tego „budynku” wisi zaś tabliczka z dumnym napisem: „hotel socjalny”. Wyrzucając ludzi na dalekie peryferia niejako

„rozwiązuje się” sprawę – nikt ich nie będzie widział. Takie bieda-domy znajdują się zaś w każdej części kraju, szczególnie przy dużych aglomeracjach.

Niemal wszędzie problemy są identyczne, a po tragedii w Kamieniu Pomorskim mieszkańcy innych pseudohotelei czują się po prostu przerażeni. „Ludzie w hotelu w

Kamieniu mieli pecha, my póki co jeszcze nie. Ale też siedzimy na tykającej bombie. Gaz nam odłączono, bo instalacja była nieuszczelniona, więc gotujemy na maszynkach na prąd. Przeciążenie jest takie, że korki wysiadają kilka razy dziennie. Tylko czekać jakiegoś zwarcia i podobnego nieszczęścia” – mówi jeden z mieszkańców getta we Wrocławiu.

Obłuda

Ale przecież ludziom mieszkającym w slumsach nic się nie należy – czyż nie tak myślą „włodarze” w całym kraju? Muszą tak myśleć skoro potrzeba było zbiorowej śmierci 21 osób, żeby w ogóle zainteresowali się problemem.

Obłuda najważniejszych w kraju polityków sięgnęła zenitu, gdy deklarowali swoje współczucie i chęć pomocy. Tak jest przecież zawsze, po każdej tragedii – a potem sprawy znowu idą swoim torem. Od katastrofy do katastrofy. Widać więc, iż kapitalizm nie tylko nie potrafi, ale zwyczajnie nie chce rozwiązywać tych problemów. Sprawy społeczne, sprawy bezpieczeństwa ludzi, i godnych warunków bytowania znajdują się poza obszarem zainteresowań kapitalistycznego państwa. Tylko prawdziwa, oddolna demokracja pracowników może rozwiązać ten problem.

Kuba Olszewski

CZY ZGADZASZ SIĘ, ŻE KAPITALIZM NIE DZIAŁA?



- * CZY jesteś przeciwnikiem okupacji Iraku i Afganistanu?
- * CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?
 - * CZY masz dość pogardy elit dla demokracji?
 - * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?
- * CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?
- * CZY chcesz zastąpić kapitalizm ludzkim systemem

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl



Demonstracja przeciw polityce rządu 22 maja g.13.00 Sejm. Przemarsz przed Kancelarią Premiera. Przyjdź!

IDEE W RUCHU

19.03.09 Paryż. 3 miliony demonstrowało w 200 miastach Francji podczas strajku generalnego.



**4 stron analiz
i argumentów**

Globalny kryzys kapitalizmu

Tajlandia

Ruch „czerwonych koszul” walczy z dyktaturą

Dym ze spalonych autobusów i granatów wypełniał ulice Bangkoku 13 kwietnia, gdy tajlandzka armia próbowała zgnieść demonstracje „czerwonych koszul” rzucających wyzwania rządowi. Żołnierze strzelali do protestujących z broni maszynowej. Co najmniej 100 osób zostało rannych podczas pierwszych godzin ofensywy.

Protesty te są kolejnym etapem próby sił trwającej od 2005 r. Obecny premier Abhisit Vejjajiva doszedł do władzy w grudniu zeszłego roku po przewrocie i demonstracjach ruchu „żółtych koszul”. Używanie przez obydwa ruchy symboliki kolorów skłania media do stawiania na równi „żółtych” i „czerwonych koszul”. Nie odpowiada to prawdzie.

„Czerwone koszule” są prodemokratycznym ruchem powiązanim ze Zjednoczonym Frontem dla Demokracji Przeciwko Dyktaturze (UDD). Składa się on głównie z miejskich i wiejskich ubogich popierających socjalną politykę poprzedniego premiera Thaksina Shinawatry.

Był on premierem od 2001r. do usunięcia go przez trybunał konstytucyjny w 2006r. „Czerwone koszule” domagają się natychmiastowego ustąpienia rządu i rozpisania nowych wyborów.

„Żółte koszule” z kolei są związane z Ludowym Przymierzem Demokratycznym (PAD) -autorytarnym ruchem rojalistycznym o faszystowskich tendencjach. Jest to część rządzącej obecnie Partii Demokratycznej.

PAD ma poparcie wojskowych i prawników, którzy zdelegalizowali dwie demokratycznie wybrane partie i brali udział w dwóch przewrotach w ostatnich latach.

„Czerwone koszule” powróciły na ulice w ostatnich miesiącach po chwilowym zastraszeniu podczas czystek w grudniu 2008 r. Ich dużym sukcesem były protesty podczas szczytu Stowarzyszenia Narodów Azji Płd-Wsch. (ASEAN). Gdy azjatyccy przywódcy zbrali się w 10 kwietnia w Pattaya, tłumy protestujących zablokowały kompleks hotelowy. 11 kwietnia demonstranci wdarli się do budynków,

a spotkanie zostało przerwane powodując panikę i szybką ewakuację ministrów.

Rząd był poważnie zakłopotany. Początkowo władze i armia nie były pewne jak mają zareagować. „Czerwone koszule” nabrały dzięki temu pewności siebie i wzmogły protesty. Szturmowały ministerstwo spraw wewnętrznych i zablokowały 20 głównych skrzyżowań dróg. Policja szacowała, że na ulice wyszło 30 000 osób. Wtedy armia rozpoczęła tłumienie protestów.

Pomimo brutalności tej akcji departament stanu USA potępił „niedopuszczalną przemoc” ze strony demonstrantów.

Tajlandzki działacz socjalistyczny Giles Ji Ungpakorn, zmuszony do emigracji do Anglii po grudniowym przewrocie, powiedział: „Podczas ostatnich dni ruch „czerwonych koszul” pokazał, że potrafi się samodzielnie rządzić, a starzy politycy tego ruchu muszą za nim nadążyć. Ruch republikański rośnie. Lewicowi Tajowie, jak ja sam, nie są zwolennikami Thaksina. Krytykowaliśmy naruszenie przez niego praw człowieka, gdy był u władzy. Jednak jesteśmy lewym skrzydłem tego obywatelskiego ruchu o prawdziwą demokrację. Chcemy skończyć z „cichą dyktaturą” generałów i królewskiego pałacu.”

Giles stwierdza, że choć ruch „czerwonych koszul” prowadzi niektórych ku

republikaństwu, o wiele więcej jego członków popiera monarchię konstytucyjną, gdzie rodzina królewska została wyłączone z polityki. Pomimo faktu, że większość ruchu wciąż popiera Thaksina, coraz silniejsi są w nim ci, którzy sprzeciwiają się przywództwu byłego premiera-miliardera.

Financial Times donosił w tym tygodniu że „czerwone koszule” „zdobyły poparcie wielu Tajów którzy niekoniecznie popierają Thaksina, jednak zjednoczyli się z jego tradycyjnymi zwolennikami w opozycji do potężnych nieformalnych i niewybieralnych sił stojących za premierem Abhisitem”

W artykule cytowano pewnego tajskiego politologa, który powiedział: „Elity stoją przed wyborem - stracić teraz część władzy i zachować jej znaczną część lub zachować całą ryzykując, że stracą wszystko”.

Odwagny i trwały opór „czerwonych koszul” jest pozytywnym zjawiskiem. Jednak by zrealizowały się nadzieje stojących za nim zwykłych ludzi, ruch musi wyjść poza żądania powrotu do władzy Thaksina.

Tajscy pracownicy pokazali w kwietniu swoją siłę. Muszą teraz nabrać pewności siebie i być przygotowani na stawianie swoich własnych żądań, jeśli „żółte koszule” - oraz stojący za nimi generałowie, sędziowie i rojaliści - mają zostać pokonani.

Ken Olende

Tłum. Piotr Ciesielski



10.04.09 Pattaya, Tajlandia. Szczyt przywódców krajów azjatyckich (ASEAN) został odwołany po masowych demonstracjach antyrządowych.

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł.

(1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

lub pracdem@go2.pl

Irlandia: koniec cudu

TYGRYS ZDYCHA

Irlandia, niedawno okrzyknięta wzorem bajki o neoliberalizmie, podlega właśnie traumatycznemu krachowi gospodarczemu. Szykuje się polityczne trzęsienie ziemi, które wstrząśnie jej polityką w nadchodzących dekadach.

Znana wcześniej jako "celtycki tygrys", irlandzka gospodarka aż do teraz odnotowywała co roku siedmioprocentowy wzrost. Termin ten został wprowadzony w 1995 roku przez ekonomistę pracującego z Morganem Stanleyem, który porównał Irlandię z bardziej znanymi, "tygrysami azjatyckimi" tamtych czasów. Wkrótce kraj został okrzyknięty przez neoliberalów modelem do naśladowania dla innych. Thomas Friedman, prawnik i publicysta *New York Timesa*, zalecał na przykład, by "stara Europa" zmieniła swe tory i nadgoniła tego "skaczącego irlandzkiego stworka". Oto przykład jego misjonarskiej gorliwości:

"Niemcy i Francuzi mogą chcieć wziąć kilka rad od celtyckiego tygrysa. Jedną z pierwszych reform jakie wprowadziła Irlandia, było łatwiejsze zwalnianie z pracy ludzi, bez konieczności płacenia przez lata odszkodowań. Brzmi brutalnie, wiem. Ale im łatwiej zwalniać ludzi, tym więcej chęci u firm do zatrudniania"[1]

W podobnym tonie prawnik i think tank, Instytut Katona, opublikował artykuł o celtyckim tygrysie dowodząc, że jego wzrost gospodarczy przyszedł po tym jak w pełni wpadł w objęcia "wolności gospodarczej"[2]

W rzeczywistości irlandzka gospodarka zawierała dwie strukturalne słabości, które teraz powracają, by ją straszyć.

Po pierwsze, gdy wczesne stadium boomu było zasilane spektakularnym napływem amerykańskich inwestycji, zaczęło już podupadać. Na pewnym etapie, Irlandia przyciągnęła 25 procent wszystkich inwestycji USA w Unii Europejskiej, mimo że miała zaledwie jeden procent populacji UE. W późniejszych latach jednak, amerykańskie firmy wybrały możliwości związane z tańszą siłą roboczą w Europie Wschodniej. Państwo irlandzkie odpowiedziało zachęcaniem budowlanej bańki mydlanej do przedłużania boomu. Budownictwo socjalne zostało ograniczone i związała się wąski sojusz pomiędzy Fianna Fail (czołową partią rządzącą), wielkimi irlandzkimi firmami budowlanymi i bankami, celem rozbudowania rynku nieruchomości. Rezultatem była niezwykle transformacja gospodarki. W 2006 roku budownictwo generowało 20 procent całego produktu krajowego. Liczba osób zatrudnionych w budownictwie sięgnęła 14 procent siły roboczej - blisko dwa razy więcej niż liczba osób normalnie pracujących w tym sektorze w innych krajach. Irlandzkie banki udzieliły firmom budowlanym oszołamiącej pożyczki w wysokości 110 miliardów Euro po tym, gdy bogaczy ogarnęła mania zachłanności i uwierzyli, że mogą stąpać po wodzie.

Po drugie, jako część wzmacniającego się sojuszu z kapitałem USA, irlandzka klasa rządząca podkreślała znaczenie usług finansowych. Zakładali oni, że poprzez działanie w stylu nieco szemranego "biura na zapleczu" City of London, będą mogli przyciągnąć bardzo mobilne finanse do Dublina. W samym 2006 roku blisko

500 miliardów euro wpłynęło do funduszy hedgingowych ulokowanych w Irlandzkim Centrum Usług Finansowych. Blisko 70 % tych funduszy było właściwie domicylowane na Kajmanach, wiecznym rajem podatkowym i zwyczajnie administrowane z Dublina. Takie firmy jak Merrill Lynch ulokowały większość swoich operacji w Dublinie korzystając z niedbałego reżimu finansowego Irlandii. Państwo zachęcało ponadnarodowe korporacje do angażowania się w kreatywną księgowość, by móc skorzystać z systemu podatków ustalonych na 12,5 procenta. W 2005 roku, *New York Times* określał Irlandię jako "Dziki Zachód europejskich finansów".

Podczas gdy boom trwał, elity polityczne były w stanie wypracować osobliwą formę partnerstwa społecznego z liderami związków zawodowych. Podwyżki płac były zamrożone w umowach zbiorowych, ale wzrost standardów życia pracowników miał następować poprzez cięcia podatków. Przywódcy związkowi twierdzili, że w zamian za zachęcanie do powściągliwości płacowej uzyskali wpływy na salonach władzy. Jednak żaden z przejawów tych wpływów nie ujawnił się jako przeszkoda dla przerodzenia się Irlandii w jedno z najbardziej nierównych i neoliberalnych społeczeństw w Europie. Poziom uzwiązkowienia spadł w Irlandii z 44 procent siły roboczej w 1995 roku do 33 procent dzisiaj.

Krach

Dzisiaj cały ten system się zawalił. W

tym roku, wskaźnik wzrostu irlandzkiej gospodarki skurczy się o 6 procent, co będzie największym spadkiem kiedykolwiek odnotowanym. Upadek budowlanej bańki mydlanej miał spektakularny wpływ na finanse państwa, które wyciągały nieproporcjonalne udziały w zyskach z tego sektora.

Kilka miesięcy temu irlandzka klasa rządząca czuła się całkowicie bezpieczna z obowiązującym w UE Paktem Stabilności i Wzrostu, który ograniczał pożyczki państwowe do 3 procent PKB.

Dzisiaj trzeba będzie pożyczyć co najmniej 10 procent PKB, tylko po to, żeby utrzymać funkcjonowanie państwa. Będzie też trzeba płacić dość wysokie odsetki, ponieważ Irlandia jest coraz częściej oznaczana przez agencje ratingowe jako kraj "zagrożony".

Sprawy mają się jeszcze gorzej - Irlandia doświadcza kryzysu bankowego, który jest jeszcze gorszy niż gdziekolwiek. Sześć głównych banków irlandzkich utrzymuje złe długi, szacowane na 40 miliardów euro. Jeden z nich, Anglo-Irish Bank, jest powszechnie znany jako bank Fianna Fail, gdyż wielu z jego dyrektorów i kredytobiorców było związanych z partią. Gdy bank zaczął podupadać, rząd próbował go wspomóc kosztem podatników, ale został zmuszony do znacjonalizowania go. Pomimo wstrzyknięcia miliardów pieniędzy z kieszeni podatników w dwa największe banki, Allied Irish Bank i Bank of Ireland, jest prawdopodobne, że one również zostaną znacjonalizowane w nadchodzących miesiącach. Celem takiej nacjonalizacji jest oczywiście przerzucenie toksycznych długów bogaczy na całe społeczeństwo. W rezultacie tego, według danych samego rządu, gospodarka będzie w ciągu kolejnych czterech lat doświadczała drastycznych cięć powodując cierpienie społeczne na ogromną skalę.

Kryzys nie mógł pojawić się w gorszym momencie dla Fianna Fail (FF). Partia jest jedną z wielkich osobliwości w europejskiej polityce: ma robotniczą bazę wyborczą, mimo że uprawia politykę, która jest wyraźnie korzystna jedynie dla jej bogatych wyborców. Wypracowała osobliwą formę populizmu poprzez przełożenie wielkich ideałów irlandzkiego republikanizmu na małą formę ekonomicznego nacjonalizmu. Przekonuje ona, że jeśli wszystkie klasy społeczne w Irlandii "zbiórą się", naród odczuje postęp ekonomiczny i skorzystają na tym robotnicy. Takie przesłanie było skuteczne tylko wobec słabości Partii Pracy, która okrężną drogą zaakceptowała takie same nacjonalistyczne ramy ekonomiczne. Jednak dla zachęcenia robotników, FF potrze-

Billboard Platformy z 2007 r. Kampania PO odwoływała się do "cudu" w Irlandii. Dziś nie ma cudu ani w Irlandii, ani w Polsce.



Globalny kryzys kapitalizmu

bowala również nieco faktycznych dowodów na gospodarcze sukcesy. Istniejący przez dekadę celtycki tygrys dał na to szansę i przez pewien okres pomógł zatrzymać długotrwały upadek partii, która była związana z Kościołem Katolickim i "wartościami rodzinnymi".

W maju 2007 roku, FF przejęła władzę obiecując, że celtycki tygrys będzie trwał. Pomimo dramatycznych doniesień o korupcji, obawy robotników o możliwy koniec boomeru pchnęły ich do zgłoszenia na FF w nadziei, że to jedyna partia, która przedłuży koniunkturę. Symbolicznie, twarzą FF w tym dzisiaj niemal zapomnianym okresie był Bertie Ahern, polityczny oszust, który naśladował Ronalda Reagana w jego zdolności do rozmawiania z "prostymi ludźmi" w Irlandii. Partia wzięła władzę trzeci raz z rzędu z pomocą Partii Zielonych, która wcześniej udawała partię centrolewicową.

FF szybko się zorientowała, że jej spektakularne zwycięstwo było w rzeczywistości kielichem trucizny. Ahern został odsunięty od władzy wraz z nadchodzącymi informacjami o źródłach funduszy na kampanię wyborczą. Został zastąpiony przez Briana Cowena, gburowatego działacza zaplecza FF, który również miał bliskie związki ze światem biznesu. W ciągu miesięcy wstępowania na urząd, zdołał przegrać referendum na rzecz Traktatu Lizbońskiego (zastępującego odrzucony projekt konstytucji UE), głównie dlatego, że głosujący odrzucili ideę wzrastającej militarystyki Europy. Co znaczące, referendum wykazało ostrą polaryzację głosów po liniach klasowych, co wcześniej rzadko było zauważane.

Gdy nastąpił krach, partia nie była gotowa do wprowadzenia w pojedynkę takich rozwiązań, jakich chciała klasa rządząca. W grudniu 2008 roku, partia ogłosiła wprowadzenie budżetu nadzwyczajnego, by móc dokonywać cięć w wydatkach, atakując tym samym jednocześnie osoby starsze i młodsze.

Ludzie po 70-tce w Irlandii mieli tradycyjnie przyznane bezpłatne usługi medyczne jako wynik wyborczego manewru prawicowych polityków celem zabezpieczenia głosów wyborców. Ale rząd FF-Zieloni przypuścił atak na samą ideę "uniwersalnych świadczeń" i uparł się na eksperymentowanie w opiece medycznej. Rezultatem był jeden z najbardziej spektakularnych protestów, jakie kiedykolwiek widziano. Zaczynając od zgromadzenia w kościele, ruch społeczny rozszerzył się tak, że wpłynął na rozwój sieci stworzonych przez irlandzkie grupy "aktywnych emerytów".

Wkrótce 20 tysięcy osób maszerowało na parlament, robiąc użytek z projektu darmowych przejazdów - inny "prezent" oportunistycznych polityków prawicy - i wykorzystując je do przyjazdu do Dublinu. Ministrowie rządu, którzy sądzili, że spotkają się z uprzejmością ze strony emerytów, gdy wyrażali swoje "zrozumienie i żal", zostali przegnani z mównicy odgłosami dezaprobaty. W ciągu kilku dni rząd został zmuszony do odwrotu i przeproszenia za swą "niewrażliwość".

Młodzi ludzie spotkali się z dzikimi cięciami w finansowaniu szkół i to sprowokowało falę protestów. W serii wielkich mobilizacji, do pochodów

przyłaczyli się nauczyciele i rodzice. Tym razem rząd osiągnął więcej, gdyż liderzy związku nauczycieli nie wykazali takiej samej bojowości jak w latach 70 - tych. Pomimo tego, rząd FF - Zieloni został zmuszony do ustępstw.

Nawet jeśli te walki były toczone pod koniec 2008 roku, klasa rządząca już się przegrupowała. Komentatorzy prawicowych mediów krytykowali rząd za jego słabość i zmontowali agresywną kampanię medialną przeciwko "uprzywilejowanym" pracownikom sektora publicznego.

Inicjatorem tej kampanii prasowej była organizacja pracodawców, IBEC, która postanowiła skłócić pracowników sektora publicznego, gdzie uzwiązkowienie sięga 80 procent z pracownikami sektora prywatnego, gdzie uzwiązkowienie jest na poziomie 20 procent. Miało to dwa cele: po pierwsze, odwrócenie rosnącego niezadowolania ze strony pracowników sektora publicznego w stosunku do bogaczy; po drugie, przywrócenie politycznego projektu płacowego skierowanego na realizację programu cięć płacowych. Jeśli cięcia płacowe byłyby możliwe w sektorze publicznym, wtedy była by droga otwarta dla redukcji płac w całej gospodarce.

Wkrótce przedziwiał plan irlandzkiej klasy rządzącej objawił się w pełnej okazałości. Przy wsparciu chóru tych samych neoliberalnych ekonomistów, którzy nie wydobyli z siebie słowa krytycyzmu na temat słabego reżimu regulacyjnego w czasach trwania celtyckiego tygrysa, wysunięto hasło: "Przywróćmy konkurencyjność". Irlandzkie place, argumentowali oni, za bardzo wzrosły w czasie boomeru i - według Cowena - standard życia musi spaść o co najmniej 10 procent. Zamiast stworzenia pakietu stymulacyjnego dla pobudzenia gospodarki, jak zrobiły inne rządy, głównym zadaniem na dzisiaj stała się masowa deflacja.

Umożliwiono gwałtowny wzrost bezrobocia, więc klasę pracowniczą można utrzymywać w dyscyplinie i zmuszać do zaakceptowania niższych poziomów płac. Gdy wprowadzono już cięcia płac, zadaniem stało się ograniczenie płacy minimalnej, atak na zasady socjalne i wprowadzenie podatku od wody - na społeczeństwo, które i tak już jest przeciążone regresywnymi podatkami pośrednimi.

Nowy plan cięć płacowych stał się widoczny, gdy na pracowników sektora publicznego został nałożony "podatek emerytalny". Większość pracowników

sektora publicznego zatrudnionych po 1995 roku już płaci 6,6 procentową składkę emerytalną. Jednak w celu wprowadzenia efektywnego cięcia płac - omijając pewne przeszkody prawne - rząd wprowadził dalsze podatki - od 4 do 9 procent na tych samych pracowników. Zanim to zrobiono, uwikłano przywódców związkowych w dyskusje nad "stabilizacją finansów państwowych", później zrzucając na nich w ostatniej chwili propozycję dodatkowej składki emerytalnej.

Wielkie niezadowolenie

Reakcją pracowników było wielkie niezadowolenie. 21 lutego ponad 120 tysięcy ludzi wyszło na ulice Dublinu, a o wiele osób przyjęło wysunięte przez lewicę wezwanie do jednodniowego strajku ogólnokrajowego.

Odpowiedź ze strony przywódców związkowych była jednak dwuznaczna.

Zamiast powiedzieć rządowi, że pracownicy nie będą płacić za kryzys, którego spowodowali, mówili o sprawie dliwszym dzieleniu bólu. Wynajęli szwedzkiego socjaldemokratę jako konsultanta celem wypracowania dziesięciopunktowego planu, który zawierał żądanie większych ustępstw podatkowych ze strony bogatych, ale omijał żądanie pełnego wycofania się rządu z planów wprowadzenia dodatkowego podatku emerytalnego.

Jak starzy śpiewacy, którzy nie mogą się nauczyć nowych melodii, wyobrażali sobie, że gra polegająca na straszaniu działaniem a potem odwołaniu akcji, by powrócić do partnerskich rozmów, wciąż jest skuteczna. Mieli nadzieje, że po pokazaniu siły 21 lutego, rząd zaprosi ich z powrotem do narodowego konsensusu, by rozwiązać problemy irlandzkiej gospodarki.

Jednakże w obliczu pogłębiającego się kryzysu irlandzkiego kapitalizmu i rosnącej presji ze strony dołów liderzy związkowi zorientowali się, że nie są już wolnymi funkcjonariuszami. W ciągu kilku dni od wielkiego pochodu, zapowiedzieli głosowanie nad strajkiem ogólnokrajowym na 30 marca.

Escalacja walki klasowej ma już dramatyczne skutki polityczne. Wyniki badań opinii publicznej wskazują ogromny zwrot w lewo i spadek poparcia dla FF. Po raz pierwszy w irlandzkiej historii partia została wyprzeczona przez swojego głównego rywala pracicowego, Fina Gael, i w jednym badaniu, również przez Partię Pracy.

Te same badania wskazują, że spadek poparcia dla FF w Dublinie

sięga 13 procent.

Partia Pracy była do tej pory głównym beneficjentem tego zwrotu. Na początku kryzysu, partia poszła bardziej na lewo i publicznie potępiła program państwowych gwarancji dla banków.

Dla kontrastu Sinn Fein, w przedczesnej próbie zdobycia szacunku, głosiła za gwarancjami. W jednej z tych wielkich chwil ironii, polityczne skrzydło IRA, zdecydowało, że rabowanie banków można zastąpić państwowymi składkami przeznaczonymi dla finansowej elity. Jednakże, zwrot Partii Pracy w lewo jest głęboko sprzeczny.

Nawet gdy atakuje wspieranie finansowe bankierów, partia odwołuje się do idei narodowego konsensusu celem rozwiązania irlandzkich kłopotów. Jej najważniejszym zadaniem jest podtrzymywanie swojej bazy wyborczej poprzez pozowanie na lewicę, a później wejście do rządu koalicyjnego z prawicą.

Wszystko to stwarza niezwykle korzystny teren dla pojawienia się nowych sił na lewicy radykalnej. Jedną z oznak niosących nadzieję jest powstanie Sojuszu „Ludzie Ponad Zyski” (People before Profit Alliance), nowej koalicji sił, które grupują wspólnie Socjalistyczną Partię Robotniczą, byłych czołowych działaczy Partii Socjalistycznej i grono działaczy lokalnych.

Sojusz wystawi około 15 kandydatów w nadchodzących wyborach lokalnych i ma nadzieję zdobyć miejsca dla nowej grupy radnych, jako część strategii nakierowanej na zaoferowanie poważniejszej siły zdolnej w wyborach stawić czoła Partii Pracy.

Sojusz wypracował alternatywny program stawiający wyzwanie pryncypiom establishmentu politycznego i stał się znaczący w licznych kampaniach lokalnych przeciwko cięciom. Ważne jest również, by budować silną rewolucyjną organizację socjalistyczną w ramach radykalnej lewicy.

W czasie demonstracji 21 lutego zrzeszeni w swoim związku PDFORA żołnierze w cywilu wzięli w niej udział, pomimo presji ze strony oficerów. Zrobiła tak też znaczna liczba policjantów, którzy przyszli kilka dni później na demonstrację przeciwko swojemu rządowi.

Wraz z eskalacją kryzysu, będzie się stawało coraz bardziej jasne, że każda próba poważnej zmiany na rzecz poprawy sytuacji pracowników, przysięść może w opozycji do ciasnych ograniczeń irlandzkiego kapitalizmu.

Kwestia praktycznego podejścia rewolucyjnego do rozwiązania irlandzkiego i globalnego kryzysu może się wkrótce wyłonić. Prowadzimy gonitwę z czasem, by przygotować do tego podłoże.

Przypisy

1: Thomas Friedman, "Follow The Leapin' Leprechaun", New York Times, 1 lipca 2005.

2: Benjamin Powell, "Economic Freedom and Growth: The Case of the Celtic Tiger", Cato Journal, volume 22, numer 3.

Artykuł pochodzi z najnowszego numeru International Socialism Journal: www.isj.org.uk

Kieran Allen

Tłumaczył Bartłomiej Zindulski



PUSTE SŁOWA OBAMY

W dniu 5 kwietnia w Pradze prezydent USA Barack Obama ogłosił wiwatującemu tłumowi swoją wizję świata bez broni atomowej. Entuzjazm ten był już mniejszy, gdy stwierdził, że „jeżeli utrzyma się zagrożenie ze strony Iranu, będziemy kontynuować program Obrony Przeciwrakietowej, który będzie oszczędny i sprawdzony”.

Wbrew nadziejom i oczekiwaniom znacznej większości mieszkańców Czech (i przynajmniej połowy mieszkańców Polski), Obama nie pogrzał więc programu tzw. „tarczy antyrakietowej”. Przeciwnie. W jego wystąpieniu padło wiele słów o „rzeczywistym zagrożeniu” ze strony Iranu, mającym być argumentem na rzecz budowy instalacji w Polsce i Czechach. Prezydent USA podziękował także obu krajom za „odwagę” wyrażenia zgody na ich budowanie na własnych terytoriach. Stwierdził także, że instalowanie w jego ramach baz USA w Europie przestanie mieć sens, dopiero gdy „zniknie irańskie zagrożenie”. Słusznie skomentował to jeden z liderów czeskiego ruchu Nie Dla Baz, Jan Majiczek: Obama wciąż tkwi w ramach myślenia

o „państwach zbójceckich” typowego dla George’a W. Busha. Generalnie ruch przeciwników pomysłu na masowe zbrojenia na ziemi, w powietrzu i w kosmosie – bowiem to właśnie zakłada program Obrony Przeciwrakietowej – oraz instalowania elementów tego programu w Polsce i Czechach na pewno nie może uznać, że sprawa jest już zakończona. A że nie uznał świadczyła towarzysząca wizycie Obamy (i zalegalizowana w ostatniej chwili) demonstracja przeciwników „tarczy” w Czechach.

Jednak śledząc praskie wystąpienie prezydenta USA, to nie sprawie „tarczy” media poświęciły największą uwagę. Hitem dnia było stwierdzenie Obamy, że USA, kraj, który jako jedyny użył broni atomowej zrzucając ją na Hiroszimę i Nagasaki, ma „moralną odpowiedzialność” prowadzenia działań na rzecz „pokoju i bezpieczeństwa w świecie bez broni jądrowej”. Broń tę określił także mianem „najbardziej niebezpiecznego dziedzictwa zimnej wojny”. Czyżby więc Obama, w którym tak wielu ludzi na świecie pokłada tak wielkie nadzieje, faktycznie chciał uczynić świat choć w pewnym stopniu

bardziej pokojowym? Trudno oceniać intencje amerykańskiego prezydenta, ale i w tym przypadku powinniśmy się powstrzymać od zbytniego optymizmu. Szybko dodał on bowiem, że „ten cel”, czyli pożegnanie z bronią atomową, „nie będzie osiągnięty szybko – zapewne nie za mojego życia.” Tymczasem Obama jest jednym z najmłodszych prezydentów USA. Nic więc dziwnego, że jak dodał, „potrzeba będzie cierpliwości i wytrwałości.”

Nie zapomnijmy także, że obecny gospodarz Białego Domu nie jest pierwszym człowiekiem na tym stanowisku wypowiadającym się przeciw broni atomowej. Ponad 30 lat temu Jimmy Carter także twierdził, że „nuklearny wyścig zbrojeń jest hańbą dla rasy ludzkiej”, co nie przeszkodziło mu wkrótce później rozbudowywać amerykański arsenał nuklearny. Wydaje się więc, że deklaracje Obamy są nic nie znaczącym pustostawem mającym na celu utrzymanie humanistycznego wizerunku prezydenta - bardzo przydatnego w momencie znacznego zwiększania zaangażowania militarnego USA w Afganistanie (nowy prezydent zdążył już wysłać dodatkowe 21 tys. żołnierzy do tego kraju) i nakłaniania amerykańskich sojuszników do posyłania dodatkowych wojsk na wojnę afgańską. Na dzień przed wizytą w Pradze Obama właśnie to czynił bowiem na szczycie NATO w Strasburgu i Kehl.

Warto także zwrócić uwagę na inny aspekt tej sprawy. Pokojowa deklaracja Obamy zbiegła się z potępieniem przez niego testu rakietowego przeprowadzonego przez Koreę Północną, uznanego przez USA za test rakiety dalekiego zasięgu mający związek z programem atomowym tego kraju. Jak

stwierdził: „Zasady muszą obowiązywać, ich naruszenia muszą być karane, słowa muszą coś oznaczać. Świat musi stać razem, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się tej broni. Teraz jest czas na zdecydowaną międzynarodową odpowiedź.” W połączeniu z wypowiedziami odnoszącymi się do Iranu nietrudno zauważyć, że amerykańskiej administracji odpowiada może roztaczanie wizji świata bez głowic jądrowych. Szczególnie, gdy dotyczy to rozprzestrzeniania się jej na kraje niechętne Stanom Zjednoczonym. Z czysto propagandowego punktu widzenia łatwiej krajowi wyposażonemu w tysiące takich głowic straszyć ryzykiem ataku nuklearnego ze strony „państw zbójceckich” (czy też „terrorystów”, którzy jak stwierdził Obama „są zdeterminowani, aby je [głowice jądrowe] zbudować lub ukraść”), gdy roztoczy się niezobowiązującą wizję demontażu własnych arsenałów w dalekiej i nieokreślonej przyszłości.

Niestety, zgodzić się można z uspokajającym komentarzem zamieszczonym na dzień po wystąpieniu Obamy w Pradze w jednej z czołowych amerykańskich gazet Washington Post: „Tym, którzy obawiali się jednostronnego amerykańskiego rozbrojenia Obama obiecał, że kraj będzie utrzymywał wystarczająco dużo broni nuklearnej, aby obronić siebie i sojuszników, dopóki ta broń istnieje będzie wśród innych narodów (...)Podkreślił także swoje zobowiązanie do zainstalowania systemu obrony przeciwrakietowej w Europie Wschodniej, dopóki Iran przedstawia potencjalne zagrożenie nuklearne dla regionu.”



W dniach 2-5 kwietnia kilkadziesiąt tysięcy osób wzięło udział w protestach przeciw jubileuszowemu szczytowi z okazji 60-lecia NATO, który odbył się na granicy francusko - niemieckiej w Strasburgu i Kehl. Ich kulminacją była demonstracja w dniu 4 kwietnia w Strasburgu. Mimo szeregu utrudnień ze strony władz - m. in. zakaz demonstrowania z centrum miasta, szereg blokad policyjnych utrudniających dotarcie na demonstrację, zatrzymanie na granicy kilku tysięcy demonstrantów z Niemiec, całkowite unieruchomienie transportu publicznego, czy stosowanie gazu łzawiącego na dużą skalę - w proteście pod hasłem "Nie dla wojny - nie dla NATO" uczestniczyło ok. 30-40 tys. osób. Wśród nich była delegacja Inicjatywy "Stop Wojnie", która zorganizowała autokar z demonstrantami z Polski.

Kontakt z Inicjatywą "Stop Wojnie": stopwojnie@go2.pl

Str. 8 Filip Ilkowski

...ALE SĄ I KONKRETY

* Wbrew nadziejom wielu swych zwolenników Obama nie tylko nie zmniejszył wydatków militarnych w porównaniu z administracją Busha, ale nawet je zwiększył. Tegoroczny budżet Departamentu Obrony USA wyniesie 534 mld dolarów w porównaniu z 513 mld projektowanymi na ten rok budżetowy przez poprzedniego prezydenta. Oznacza to wzrost o ok. 4%. Co więcej, wbrew obietnicom składanym na kampanii wyborczej, Obama nie zerwał z tradycją pozabudżetowych wydatków na „obronę” będących normą w czasie rządów poprzednika. Nowy prezydent już poprosił Kongres USA o dodatkowe 83 mld dolarów na finansowanie wojen w Iraku i Afganistanie. Ich przyznanie jest faktycznie przesądzone, ponieważ popierają je Republikanie oraz znaczna większość Demokratów. Tylko niewielka grupa zgadza się z opinią Demokratki Lynn Woolsey, która powiedziała: „Te pieniądze przedłużą okupację Iraku co najmniej do 2011 r. i zwiększą siły wojskowe w Afganistanie. Nie mogę tej prośby prezydenta poprzeć”.

* Obama rozgrzeszył agentów służb specjalnych, którzy stosowali tortury wobec więźniów pojmanych w ramach „wojny z terrorem”. W ujawnionych przez prokuratora generalnego USA czterech tajnych dokumentach CIA agencja dopuszczała „specjalne metody przesłuchania”, m. in. podtapianie, wielogodzinne pozbawianie snu w pozycji stojącej, bicie po twarzy, a w jednym przypadku także zamknięcie więźnia w ciasnej celi wypełnionej gąsienicami. Obama stwierdził jednak, że „ci, którzy wypełniali swoje obowiązki, pokładając zaufanie w opiniach prawnych z Departamentu Sprawiedliwości (...)nie będą o nic oskarżeni”. Oświadczenie to miało miejsce w kilka tygodni po tym, gdy Departament Sprawiedliwości nowej administracji amerykańskiej ogłosił, że będzie kontynuował osadzanie więźniów w bazie Bagram w Afganistanie, w której nie obowiązuje zasada habeas corpus – czyli zakazu więzienia ludzi bez wyroku sądowego. Ludzie, osadzeni np. na podstawie donosów, mogą być więc przetrzymywani latami bez prawa do procesu i obrony. Dodajmy, że w Bagram osadzani są więźniowie pojmani także poza Afganistanem.

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

WALKA Z KRYZYSEM

Związki zawodowe - Warszawa

"Nie będziemy płacić za wasz kryzys"

W Warszawie 26 marca około 3 tysiące związkowców protestowało pod hasłem: "Nie będziemy płacić za wasz kryzys". Organizatorami tej demonstracji były Wolny Związek Zawodowy "Sierpień 80", Krajowy Związek Zawodowy Pracowników Ratownictwa Medycznego oraz Ogólnopolski Związek Zawodowy Pracowników Służb Ratowniczych. Wzięli w niej także udział członkowie Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Inicjatywa Pracownicza i Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ "Solidarność". Przed gmachem Ministerstwa Zdrowia, gdzie rozpoczęła się manifestacja, ratownicy medyczni przedstawili swoje postulaty dotyczące m.in. zaprzestania prywatyzacji placówek ochrony zdrowia i usług ratownictwa medycznego. Następnie protestujący przeszli pod Ministerstwo Gospodarki gdzie przedstawiono problemy - górników, hutników, stoczniowców, a także pracowników przemysłu zbrojeniowego i wielkich sieci handlowych. Skandowano m.in. "Złodzieje" i "Nasze prawo - prawo pracy".

GRUPA ENERGA SA

4 tys. zdobywa podwyżkę

Związkowcy z wszystkich 23 organizacji z Grupy Energa SA i zarząd spółki podpisali 7 kwietnia porozumienia kończące 3 spory zbiorowe. Piotr Piorun ze Zrzeszenia Związków Zawodowych Energetyków powiedział, że zostały wypracowane porozumienia kończące spory zbiorowe w sprawach: podwyżki płac, planowanych przez zarząd zmian w obsłudze osobowej grupy oraz wypłaty rekompensat za niewypłacone dodatkowe ubezpieczenie zdrowotne w 2008 roku. Na początku marca około 4 tys. pracowników Energi uczestniczyło w Gdańsku w pikiecie i manifestacji na ulicach miasta.

STOCZNIA GDYNIA

Groźba strajku generalnego

Związkowcy z „Solidarności”, Stoczniowca oraz Wolnego Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Morskiej 6 kwietnia ogłosili, że wchodzi w spór zbiorowy z zarządem Stoczni Gdynia. Akcja ta jest związana z żądaniem związków, by wstrzymano zwolnienia stoczniowców w ramach programu dobrowolnych odejść oraz przedłużono czas jego realizacji dla już zwolnionych pracowników.

Już od jakiegoś czasu narastało w stoczni niezadowolenie ze sposobu, w jaki przeprowadzane są zwolnienia pracowników. 6 Stycznia weszła w życie ustawa o likwidacji Stoczni Gdynia i Stoczni Szczecin. Został w niej zawarty program przeprowadzenia zwolnień osób zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach. Mimo tych obietnic zwalniani stoczniowcy nie otrzymują należytej im pomocy przy poszukiwaniu nowej pracy.

Przedstawiciel związkowców poinformował, że stoczniowcy zwolnieni półtora miesiąca temu do tej pory nie odbyli żadnych szkoleń i czekają po dwa tygodnie na rozmowę z doradcą zawodowym. Z grupy 5, 2 tys. osób zatrudnionych w stoczni w Gdyni, zwolnionych zostało już około 690, a do końca maja mają zostać zwolnieni wszyscy. Związkowcy stwierdzili, że oczekują zdecydowanego działania ze strony zarządu firmy, w przeciwnym wypadku mogą zorganizować strajk ostrzegawczy, a następnie strajk generalny.

Kompania Węglowa

Wygrana walka o podwyżki

2 kwietnia wszystkie działające w Kompanii Węglowej związki zawodowe i zarząd firmy doszły do porozumienia w sprawie podwyżek płac w tym roku.

Kompania zgodziła się spełnić żądania górników, gdy ci zapowiedzieli na 7 kwietnia 24-godzinny strajk. Mimo sukcesu w walce o podwyżki lider WZZ „Sierpień 80” Bogusław Ziętek zapowiedział: „Niech nikt nie liczy na to, że porozumienie nie będzie realizowane. Gdyby tak było, to zaraz będziemy mieli strajk w kopalniach Kompanii”. Porozumienie to stało się impulsem do dalszej walki związkowców z Katowickiego Holdingu Węglowego i Jastrzębskiej Spółki Węglowej o podwyżki

W KHW Sierpień '80 walczy o 12-proc. podwyżki i czeka na wyznaczenie mediatora w sporze zbiorowym. W JSW Sierpień '80 domaga się 10 proc. podwyżki, pozostałe związki są skłonne rozmawiać o podwyżkach od II kwartału. Możliwe, że po sukcesie górników w KW związkowcy w JSW założą wspólny komitet protestacyjny. – Jest spora szansa na porozumienie w tej sprawie – mówi Bogusław Ziętek z Sierpnia '80.

KGHM Polska Miedź

Związkowcy żądają podwyżek płac

Dwa największe związki zawodowe z KGHM, "Solidarność" oraz Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego, domagają się 8 proc. podwyżek płac. W przypadku braku zgody na ten postulat związkowcy zapowiadają rozpoczęcie sporu zbiorowego z kierownictwem spółki.

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego – ŁAPY

Ponad 1000 przed Kancelarią



Przed kancelarią premiera 3 kwietnia zebrało się ponad tysiąc pracowników Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach i innych Zakładów Zaplecza Kolejowego z całego kraju, by zaprotestować przeciwko sytuacji w jakiej znalazły się ich zakłady pracy i przeciwko grożącym zwolnieniom grupowym.

Redukcją zagrożonych jest blisko 50 proc. z 18 tys. pracowników. Powodem tej dramatycznej sytuacji jest brak zleceń na naprawy, modernizację oraz zakup nowych wagonów w wyniku spadku przewozów (ok. 30 proc.) i restrukturyzacji PKP Cargo. Dla ZNTK w Łapach zamówienia te stanowią 80 proc. produkcji. Pracę straci tam 400 osób na 750 zatrudnionych.

Zgromadzeni pod kancelarią premiera zarzucali rządowi brak zainteresowania problemami pracowników z mniejszych miejscowości i żądali podjęcia zdecydowanych działań.

SKOK – Ornontowice

Protest przeciwko zwolnieniom



W Ornontowicach 8 kwietnia przed siedzibą centrali Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej Kopernik odbyła się pikietka prawie 150 byłych i obecnych pracowników firmy. Był to protest przeciwko zwolnieniom przeprowadzanym przez zarząd komisaryczny firmy, których obawiają się pracownicy.

Do tej pory zwolniono już 66 osób w maju ma być zwolnionych kolejnych 150.

Schavemaker – Kąty Wrocławskie

Okupacja po pobiciach

Kierowcy z "Solidarności", pracujący w holenderskiej firmie transportowej Schavemaker w Kątach Wrocławskich (Dolnośląskie) zorganizowali strajk, by bronić kolegów. Protest rozpoczął się, gdy dotarła do nich wiadomość o brutalnym potraktowaniu kierowców protestujących na terenie holenderskiej bazy.

31 marca kierowcy firmy Schavemaker zrzeszeni w "S" uczestniczyli w akcji protestacyjnej z powodu zwolnień związkowców i obniżeniu płac przez holenderskiego pracodawcę. Wynajęta przez niego ochrona siłą usunęła z bazy firmy kierowców. Jeden ze związkowców został w wyniku ciężkich obrażeń głowy przewieziony do szpitala. Policja, która przybyła na miejsce, zatrzymała zarówno ochroniarzy jak i właściciela firmy.

Strajk okupacyjny przeprowadzony w Kątach, zatrzymanie wszystkich samochodów na terenie bazy, wymusił na przedstawicielach firmy przystąpienie do rozmów z reprezentacją załogi i weryfikację podjętych już decyzji o zwolnieniach.

Co sływać?

Bezrobocie wciąż rośnie

Stopa bezrobocia w marcu 2009 r. wyniosła 11,2 proc. W lutym bezrobocie wynosiło 10,9 proc. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła w marcu 1.758,3 tys., czyli wzrosła o 39,5 tys. osób.... Wzrost liczby bezrobotnych w końcu marca 2009 r. w porównaniu do stanu z końca lutego odnotowano w piętnastu województwach, przy czym najsilniejszy względny (procentowy) w województwach: wielkopolskim - o 4,9 proc. (o 5,6 tys. osób); śląskim - o 4,4 proc. (o 6,5 tys. osób); dolnośląskim - o 3,4 proc. (o 4,6 tys. osób); łódzkim - o 3 proc. (o 3,4 tys. osób); małopolskim - o 3 proc. (o 3,5 tys. osób); pomorskim - o 3 proc. (o 2,4 tys. osób).

07.04.2009 Komunikat Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej

Kłeska prywatyzacji

Sąd ogłosił upadłość Krośnieńskich Hut Szkła, jednej z pięciu pierwszych spółek na warszawskiej giełdzie. Firma padła ofiarą opcji walutowych i zostanie zlikwidowana. Po tych informacjach akcjonariusze na giełdzie w piątek spanikowali - kurs spadł o blisko 60 proc. Na zamknięciu notowań za akcję Krosna płacono zaledwie 20 groszy...

- Usłyszeliśmy od syndyka, że będzie chciał utrzymać produkcję i będzie szukać inwestora. Ale ile osób zostanie przyjętych z powrotem, tego nikt nie wie. Decyzja o likwidacji jest szokiem. Liczyliśmy na układ z wierzycielami - mówi Jan Fiejdasz, szef Związku Zawodowego Pracowników Krośnieńskich Hut Szkła.

- Jeśli w mieście przybędzie blisko dwa tysiące bezrobotnych, będzie to duży problem. Jedyna nadzieja, że likwidacja potrwa kilka lat - stwierdził Piotr Przytocki, prezydent Krosna.

Słynny producent szkła gospodarczego dołączył do listy upadłych firm, które ugięły się pod ciężarem strat z powodu spekulacji walutowych na opcjach. Wcześniej ten sam los spotkał Odlewnie Polskie i spółkę zależną raciborskiego Rafako - fabrykę elektrofiltrow Elwo.

gazeta.pl 27.03.2009

Kapitalizm nie taki popularny w USA

Tylko 53 procent mieszkańców USA uważa, że kapitalizm jest lepszy niż socjalizm - według najnowszego sondażu przeprowadzonego przez ośrodek badania opinii Rasmussen.

Dla 20 procent Amerykanów socjalizm jest lepszym systemem, a 27 procent mówi, że nie wie, który jest lepszy. Nawet przy założeniu, że różnie się rozumie słowo "socjalizm", dane te są znakiem czasów.

Wśród młodych dążenie do zmian jest znacznie mocniejsze. Wśród młodych Amerykanów - w grupie wieku do 30 lat - 33 procent woli socjalizm od kapitalizmu.

Dane za PAP 09.04.2009

Ważne są zyski, nie dzieci

Od stycznia można finansować placówki opiekuńcze dla dzieci załogi z pieniędzy [Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych]. Pracodawcy nie są jednak zainteresowani ich zakładaniem... - Na razie wpłynął tylko jeden wniosek.

www.rp.pl 26.03.2009

Telewizja Polska * Telewizja Polska *

Były faszysta szefem TVP

Odwołać Farfała!

Od grudnia zeszłego roku obowiązki szefa telewizji państwowej pełni Piotr Farfał. Wcześniej, od 2006, zasiadał on w Radzie Nadzorczej TVP. Farfał ma 30 lat i żadnego doświadczenia w kierowaniu podobną placówką. Do telewizji dostał się z politycznego klucza, kiedy władzę sprawowała koalicja PiS, LPR i Samoobrony.

Przetwał wszystkie zawirowania polityczne i zmiany rządu. Brak odpowiedniego doświadczenia u Farfała nie stanowi jednak największego problemu. Piotr Farfał to były neonazista i skinhead. Słowo „były” jednak nie jest najodpowiedniejsze. Jest bowiem ciągle związany z LPR, partią kującą swoje kadry w Młodzieży Wszechpolskiej, której wielu członków to aktywni faszystowskie skinheadzi.

Na początku lat dziewięćdziesiątych Farfał związał się z Narodowym Odrodzeniem Polski - ugrupowaniem jawnie nazistowskim. Udzielał się w jego organie: „Szczerbcu”, a także w lokalnym, nazistowskim fanzinie „Front”, w którym między innymi pisał: My, wojownicy spod znaku Swastyki nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa. (...) Na gruzach starego zbudujemy Nowy Ład, nad którym zawsze widnieć będzie Swastyka. (...) Biała Rewolucja rozpoczęta w 1933 roku będzie trwać nadal. Później Farfał „złagodniał”. Chciał zaistnieć na szerszych wodach, więc wstąpił do LPR i został redaktorem "Wszechpolaka" organu MW.

Oczywiście, teraz zaprzecza on wszystkim nazistowskim cytatom przytaczanym z „Frontu”. Jest on przeciwieństwem poważnym „urzędnikiem państwowym” broniącym niezawisłości Telewizji Polskiej. Trudno się wytłumaczyć jednak z takiego stwierdzenia: „Nazywam się Piotr Farfał, mam 18 lat, od I 1993 r. jestem skinheadem. Od roku jestem członkiem Stronnictwa Narodowego »Szczerbiec«” (Cześć wywiadu opublikowanego w 1996 roku przez „Skin's Front”).

Obecność Piotra Farfała i innych faszystowskich postaci w TVP (Wszechpolacy: Radosław Parda, Szymon Pawłowski, Marcin Rostowski czy Konrad Broniński) zdaje się nie przeszkadzać politykom, w tym członkom koalicji PO-PSL, która szczyci się, iż jest prawdziwie „demokratyczna i liberalna”, tak inna od rządów PiS. Prezydentowi czy premierowi nie wadzi człowiek, który łamał 13 artykuł Konstytucji RP (skądinąd absurdalny włączeniu „faszystwu nazizmu i komunizmu”). Ważniejsze wydają się być wojny lustracyjne, mistrzostwa Euro 2012 i krzesła na konferencjach międzynarodowych.

A przecież Farfał, jako faktyczny prezes, odpowiedzialny jest za politykę kadrową i misję programową telewizji, w tym edukacyjną. Farfał powołał już na przykład na stanowisko szefa redakcji programów dokumentalnych Andrzeja Turkowskiego, gwiazdę faszystowskiego portalu nacjonalista.pl. Jego jedynym osiągnięciem był film „40cm” o Stanisławie Grabdzie, żołnierzu prawicowych sił: NSZ. Ów „dokument” szybko zniknął

nawet z serwisu "Youtube".

Szkoda, że pierwsze ostrze krytyki przyszło z granicy: europejski program kulturalny -ARTE wycofał się ze współpracy z TVP, której udostępniła programy głównie emitowane w TVP Kultura. Jak zaznaczył szef ARTE, bojkot ten wymierzony jest wyłącznie w osobę Farfała. Kiedy tylko były faszystowski skinhead zostanie pozbawiony funkcji prezesa, ARTE wznowi współpracę z TVP.

Na początku kwietnia polscy artyści odważyli się podnieść głos. Andrzej Wajda, Krzysztof Krauze, Agnieszka Holland, Kazimierz Kutz, a także Marek Edelman wystosowali list wzywający do bojkotu TVP. Bardziej czynny obraz protestu obrał muzyk, lider zespołu "Strachy na Lachy" - Krzysztof „Grabaż” Grabowski, który zbojkotował coroczne muzyczne nagrody TVP 'Superjedynki' i wycofał swoją kandydaturę mówiąc: "Jako zespół nie chcemy swoją twórczością, nazwą i czymkolwiek innym - związanym z nami - w jakikolwiek sposób być kojarzeni z obecną ekipą dowodzącą państwową telewizją. Bawcie się sami - bez nas i nie naszym kosztem" W jego ślady poszedł także Kazik Staszewski. Obaj artyści, choć niezależni (wydający dla SP Records, wytwórni nie związanej z żadną wielką kampanią muzyczną) są szeroko popularni i ich bojkot przysłużył się sprawie, może nawet bardziej niż list znanych reżyserów. Warto zaznaczyć, iż aby bojkot był skuteczny, artyści powinni kategorycznie nie



Szef TVP Piotr Farfał

udostępniać swojej twórczości TVP. Łatwo napisać list, ale trzeba się również zrzec taniem. Artyści powinni być konsekwentni w swoim działaniu.

Potrzebny jest nam prawdziwy, szeroki protest, nie tylko artystów, ale i samych widzów. Nie dla neonazistowskiej telewizji! Nie dla konformizmu polityków! Musimy nazwać rzeczy po imieniu. W żadnym razie nie możemy mówić w tym przypadku o „niskiej szkodliwości społecznej”. Osoba nawołująca do nienawiści rasowej stojąca na czele jednej z najważniejszych instytucji kulturalnych w kraju jest bez wątpienia największą „szkodliwością”. To, że teraz Farfał nie nosi brunatnej koszuli, zupełnie nie świadczy, iż wyzbył się swoich przekonań.

Jak słusznie stwierdziła Agnieszka Holland: Wstyd mi. Profesor Bartoszewski pojechał do Angeli Merkel, żądając, by pozbyła się Eriki S. Kto przyjedzie do premiera Tuska z żądaniem, by pozbył się Piotra F.? Namawiałabym do czynu, Profesorze! Wydaje mi się, że jesteśmy odpowiedzialni za własne podwójne przedziwne wszystkim i za jakość naszej własnej demokracji!

Najprawdopodobniej polska „demokracja” zdążyła się już przyzwyczaić do obecności faszystowskich skinheadów. Publikowane w prasie zdjęcia Wojciecha Wierzejskiego i innych Wszechpolaków demaskujące ich nazistowskie oblicze przeszły bez większego echa i odpowiedniej reakcji. Miejmy nadzieję, że obecny protest artystów wytworzy trwały, antyfaszystowski klimat w naszym kraju.

Maciej Bancarzowski

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie we wtorki o g. 18.30 u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)

Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

| Kontakt w miastach | Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji |
|--|--|
| Warszawa Uniwersytet: | Sprzedaż gazety (od paźdz.): wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście. |
| Warszawa: 0697 05 40 40 | Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania we wtorki godz. 19.00. |
| Szczecin: 46 07 510 (Kuba) | Gazeta/kontakt: telefonicznie |
| Trójmiasto: 515 658 341 (Krzysiek) | Sprzedaż gazety: telefonicznie |
| Słupsk: 0601 846 831 (Piotr) | Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl |
| Olsztyn: 0502163 922 (Kamil) | Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A |
| Kraków: 648 50 45 (Andrzej) | Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl |
| Bytom: | Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl |
| Poznań: 0692 405 906 (Piotr) | Gazeta/kontakt: telefonicznie |
| Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek) | Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl |
| Kielce: 0604 49 73 30 (Michał) | Gazeta/kontakt: telefonicznie |

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

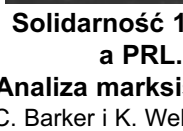
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł



Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

**Pracownicza
Demokracja**

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
www.pracowniczademokracja.org

WEEKEND ANTYKAPITALIZMU

**Warszawa,
1-3 maja
2009 rok
u Metalowców, ul. Długa 29,
blisko stacji metra Ratusz**



Jesteśmy świadkami najgłębszego kryzysu systemu kapitalistycznego od lat 30-tych ubiegłego wieku. Weekend Antykapitalizmu 2009 odbywa się więc w dobrym czasie dla dyskusji i debat na temat alternatywy wobec kapitalizmu i sposobów organizowania się przeciwko niemu. Pracownicza Demokracja zaprasza wszystkich, którzy chcą lepiej rozumieć skąd się wziął ten kryzys i myśleć o możliwej alternatywie wobec kapitalizmu. Wszystkich, którzy chcą przeciwstawić się wojnie, zwolnieniom, zamknięciu zakładów, obniżeniu pensji i cięciom budżetowym. W naszej imprezie wezmą udział aktywiści, związkowcy i osoby zainteresowane tematyką antykapitalistyczną. Bądź jedną z nich. Jeśli chcesz więcej informacji napisz lub zadzwoń do nas: pracdem@go2.pl tel. 697 05 40 40 Więcej info na: pracowniczademokracja.org

Program:

Piątek 1 maja

g. 18.00 - 20.00

**Walka o wolność dla
Palestyny a apartheid Izraela.**

Omar al Shehabi (Polak-Palestyńczyk)
Były izraelski żołnierz Tamir Halperin
Claire Ceruti (Keep Left, RPA)
+ pokaz filmu "Macpen", opisujący Izrael jako
państwo kolonialne-osadnicze. Film przedstawia
antykapitalistyczną grupę Macpen. sala 115

Sobota 2 maja

g. 11.30 - 13.00

**Czy zawsze byli bogaci i biedni?
Przedklasowe społeczności
i ludzka natura**

Tadeusz Bielicki (profesor antropologii)
sala 115

g. 13.15 - 14.45

Lewica wobec kryzysu

Tadeusz Kowalik (profesor ekonomii)
Andrzej Żebrowski - sala 115

g. 15.30 - 16.45

**Róża Luksemburg - teoria
i praktyka rewolucji**

Joanna Puszwacka
sala 107

g. 15.30 - 16.45

**Tłumacząc kryzys.
Czy Marks miał rację?**

Andrzej Żebrowski - sala 115

g. 17.00 - 18.15

**Afganistan: imperializm
czasów Obamy**

Filip Ilkowski - sala 115

g. 17.00-18.15

**Kapitalizm nie działa – czy
istnieje alternatywa?**

Ellisiv Rognlien - sala 107

g. 18.30 - 20.00

**Nie płacmy za ich kryzys!
Strategia oporu przeciw
kryzysowi i polityce Tuska**

Zaproszeni związkowcy m.in z WZZ "Sierpień
80", Filip Ilkowski (ZNP), pracownicy
przemysłowej Fabryki Mebli FORTE - sala 115

Niedziela 3 maja

g. 12.00 - 13.30

Co się stało w 1989 r.?

Kuba Olszewski - sala 115

g. 13.45 - 15.30

**Nowa antykapitalistyczna
lewica w Europie - i w Polsce?**

Goście z zagranicy + Bogusław Ziętek - Polska
Partia Pracy, Piotr Ikonowicz Nowa Lewica,
Andrzej Żebrowski - Pracownicza Demokracja,
członek Młodych Socjalistów - sala 115

Zaproszono gości z zagranicznej
lewicy - z RPA, Die Linke w
Niemczech i Nowej Partii
Antykapitalistycznej we Francji.